

**wywiad specjalny dla rodziców i opiekunów**

# **W czym doświadczenie nauczania domowego może pomóc rodzicom w okresie epidemii?**

**część trzecia**



## ZASADY POMAGAJĄ

**Nie samą opieką nad dziećmi i odpowiedzialnością za ich naukę żyje rodzina. Dorośli mają swoje ważne zadania – wykonują pracę zawodową. W waszym przypadku jest to także praca realizowana w domu.**

**Czy dziewczynki wiedzą, co to znaczy, że mama lub tata „są w pracy”, i jak się wtedy zachowują, czy mają spełnić jakieś wymagania lub robić coś zaplanowanego przez mamę, tatę, czy mają czas dla siebie?**

Kiedy pracuję popołudniami, młodsze dzieci mają czas wolny, który powinny w części spożytkować na posprzątanie po swojej zabawie i wykonanie obowiązków domowych, jeśli wcześniej zanadto się z nimi ociągały. Natomiast najstarsza córka trenuje wtedy samodzielność w utrwalaniu wiedzy, bo inaczej się uczy, kiedy ktoś prowadzi za rękę, a inaczej, kiedy trzeba polegać wyłącznie na swoich własnych umiejętnościach.

Dzieci wiedzą, kiedy „jestem w pracy”, bo jest to stały punkt w planie dnia, także w weekendy, a poza tym komunikuję im to otwarcie. Wydaje mi się, że tym łatwiej jest im respektować ten czas, im większą konsekwencją się wykazuję, kiedy mimo wszystko próbują „wchodzić mi na głowę”. Czasem zdarza mi się ulec pod wpływem słodkich minek i uśmiechów, ale nigdy nie kończy się to dobrze, bo dziecko po krótkiej chwili ciszy zaczyna się zapominać i bawić czym popadnie, a w tym wieku nieodzownym elementem zabawy są wypowiedane na głos dialogi, przy których bardzo trudno mi się skupić na pracy naukowej.

Raz w tygodniu pracuję w ciągu dnia od ósmej rano przez sześć godzin, jedynie z krótkimi przerwami, i jest to dla dzieci dzień wolny od nauki. Jestem zmuszona zamknąć drzwi na klucz, bo prowadzę wtedy zajęcia przez internet i muszę zadbać o profesjonalizm.

**Czy w planie rodziny jest miejsce na odpoczynek dla rodziców – czas wolny dla mamy i taty?**

Odpoczynek dla rodziców zaplanowany jest na wieczór. Jest to argument w dyskusjach z dziećmi, kiedy marudzą, że nie chcą jeszcze iść do łóżek. Opowiadam dzieciom, że to jest dla nas ważne, bo żeby kwitła przyjaźń między ludźmi, muszą

oni spędzać razem czas – przypominam im, że one lubią spotykać się ze swoimi przyjaciółmi i nie chcą, żeby im wtedy przeszkadzano, tak samo mama i tata potrzebują trochę samotności.

W ciągu dnia trudno mówić o odpoczynku, przynajmniej jeśli chodzi o mnie. Poza odpowiedzialnością za rodzinę i dom mam jeszcze obowiązki zawodowe, więc nie pozostaje wiele czasu na relaks. Wcześniej, kiedy nie pracowałam zarobkowo, udało mi się w pewnym momencie wyszarpnąć trzy godziny dziennie popołudniami, na własne aktywności. Było to początkowo trudne dla wszystkich, bo Alicja potrafiła stać pod drzwiami, pukać i płakać przez cały ten czas i nie dawała się w żaden sposób odciągnąć, chociaż mąż starał się, jak mógł. Wiem, że brzmi to drastycznie, i proszę mi wierzyć, nie była to komfortowa sytuacja dla nikogo. Konsekwencja przyniosła jednak oczekiwane rezultaty i w końcu problemy się skończyły, a dziecko nauczyło się radzić sobie z rozłąką.

### **Co robią pozostałe dziewczynki, kiedy uczysz się z Dorotką albo z Alicją?**

Kiedy uczę się z Dorotką, młodsze dzieci bawią się razem lub osobno. Zwykle wiąże się z tym ogromny bałagan, który później musimy wszystkie razem posprzątać, ale jest to cena, którą ponosimy za spokojną naukę. Kiedy pracuję z Alicją, Basia zwykle chce być przy nas lub bawi się z Dorotką. Najmłodsza córka jest przekonana o tym, że dorównuje wiekiem środkowej i nie chce być wykluczana.

### **Czy dzieci zawsze są razem, czy czasem zajmują się swoimi zajęciami oddzielnie?**

Dzieci zwykle spędzają razem wiele godzin na wspólnej zabawie. Jeśli akurat nie bawią się razem, często przebywają obok siebie. Jak każdy, potrzebują czasem samotności i nikt im tego nie zabrania. Zdarza się, że muszę stanąć w obronie czyjegoś spokoju, ale nie są to częste sytuacje. Najwięcej samotności potrzebuje Dorotka. Ona wchodzi w okres dojrzewania i staje się drażliwa, irytują ją płacze i konflikty maluchów. Poza tym lubi czytać książki, rozmawiać przez telefon z koleżankami, a to są aktywności, które najlepiej wychodzą, kiedy nie ma w pobliżu sióstr.

### **Czy dzieci uczestniczą w pracach domowych i na jakich zasadach?**

Wychodzę z założenia, że razem się uczymy, razem pracujemy i razem odpoczywamy, dlatego dzieci włączane są do prac domowych. Jedne pomagają chętniej,



inne mniej chętnie. Zauważyłam, że wiele zależy od ich motywacji danego dnia. Staram się nie ustępować i nalegać, aby każdy przykładał się choć trochę, skoro wszyscy tu mieszkamy i brudzimy. Dorotka potrafi zrobić obiad od początku do końca – obiera ziemniaki, lepi i gotuje kluski, rozbija kotlety, panieruje je i smaży, przygotowuje sałatkę. Często sama pyta, czy może nam zrobić kolację na ciepło. Nikt jej do tego nie zmusza, jest to jej własna inicjatywa. Alicja wymaga więcej uwagi z mojej strony i najlepiej idą jej prace domowe, kiedy widzi, że obie robimy to samo wspólnie. Basia z kolei rwie się do pomocy, ale w tym wieku to na razie bardziej nabywanie umiejętności pod kątem przyszłości niż realna pomoc.

### **Jak dzieci reagują na zakazy i polecenia?**

W sytuacji, gdy muszę dzieciom coś narzucić, zawsze staram się, żeby miało to racjonalne uzasadnienie i wynikało z realnej konieczności. Próbuję poruszać się w obrębie pewnych norm społecznych i ogólnie przyjętych zasad, takich jak dbanie o wzajemne bezpieczeństwo, troska o zdrowie czy nieprzeszkadzanie innym. Gdyby zakazy lub polecenia miały być tylko moim widzimisię, oznaczałoby to, że problem jest we mnie, a nie w zachowaniu dzieci.

Każde z dzieci inaczej podchodzi do narzucania im mojej woli, bo nie dość, że każde ma inny charakter, to jeszcze jest w innym wieku.

Basia to typowy „threenager”, czyli „trzyletni nastolatek”, z wahaniami nastrojów od złości do miłości w pół minuty. W kontaktach z nią zawsze ważę, czy warto naciskać na pewne sprawy. Ona nie raz upiera się przy swoim wyborze tylko do chwili, gdy ja odpuszczam i daję jej możliwość podjęcia samodzielnej decyzji – wtedy często wybiera moje rozwiązanie. Nie chcę tłumić dziecięcej inicjatywy niepotrzebnymi zakazami. Wolę stanąć z boku i obserwować, ewentualnie skomentować coś ze zdziwieniem, ale nie widzę powodu, żeby zakazywać jej na przykład mycia głowy w umywalce, pieczenia sobie tostów czy malowania ust. Postrzegam to wszystko jako jej drogę ku samodzielności i myślę, że jak na dwulatkę idzie jej naprawdę nieźle.

Alicja jest cholerykiem, który czuje się najlepiej, gdy kontroluje sytuację i sam wyznacza reguły gry. Do niej nakazy docierają bardzo słabo, ale zakazów zwykle przestrzega (prawdopodobnie dlatego, że zwykle, w przeciwieństwie do poleceń,

dotyczą one także pozostałych dzieci). Jeśli zależy mi na tym, żeby polecenie zostało wykonane, muszę z Alą negocjować tak długo, aż wypracujemy kompromis. W przeciwnym razie jest jak z przysłowiowym rzucaniem grochu o ścianę.

Z kolei Dorotka jest bardzo spokojna i rozsądna, a przy tym posłuszna, więc rzadko kiedy trzeba jej cokolwiek nakazywać. Nie pamiętam, kiedy ostatni raz musiałam jej czegoś zabronić.

### **Jak dzieci uczyły się zasad? Czy mieliście jakiś własny sposób na wprowadzanie nowych zasad?**

Jak wspomniałam wcześniej, wszystkie zasady muszą mieć racjonalne uzasadnienie. Być może część nie jest akceptowana przez dzieci, ale zawsze znają one powód takiej, czy innej decyzji.

We wprowadzaniu zasad pomaga żelazna konsekwencja i metoda zdartej płyty. Nie jest to łatwe, szczególnie że dzieci testują mnie na różne sposoby i nie zawsze jestem w pełni sił, żeby nie odpuszczać. Są zakresy, w których się poddałam, bo nie miałam sił do prowadzenia codziennych batalii. Będzie jeszcze okazja do nich wrócić, kiedy dzieci będą starsze, a być może wiele spraw ureguluje się samoczynnie.

